

Słowo o Generale

Autor tekstu: **Janina Łagoda**

Wzgiełku oskarżeń gen. Wojciecha Jaruzelskiego za zarządzenie 30. lat temu stanu wojennego, wyłania się krzywa utopii w ocenie tego wydarzenia. Publikatory roją się od niewybrednych ataków na jego osobę. Sztandarowym orężem, do znudzenia podnoszonym, to ten, że nie groziła nam zbrojna interwencja radziecka, a decyzja Generała była tylko pretekstem do stłumienia ruchu wolnościowego. Wyszukuje się różne teoretyczne przesłanki, przytacza się wyrwane z kontekstu cytaty z wypowiedzi przywódców ZSRR, buduje się fantazyjne konstrukcje myślowe po to, aby osłabić tezę o radzieckim zagrożeniu. Sporadycznie tylko wskazuje się na fakt, że te wojska już u nas stacjonowały, jak i w pozostałych państwach obozu wschodniego. Natomiast ich ewentualne użycie, to była tylko kwestia wypracowania politycznego stanowiska i sformułowania rozkazu.

W kierownictwie ZSRR w tej sprawie trwała wówczas dyskusja. Właśnie z treści tych polemik, które zostały mniej lub bardziej dosłownie zarejestrowane i w strzępach przedostały się do przestrzeni publicznej, są wyciągane — przez dyskutantów niechętnych stanowi wojennemu — wnioski ukierunkowane na to, aby wzmocnić uzasadnienie tego, że Rosjanie nie zamierzali interweniować. Czy tak by się faktycznie stało, gdyby tego wszystkiego nie uprzedził stan wojenny? Odpowiedź na to pytanie jest pomijana, bo niewygodna, a przy tym trudna. Mogłaby osłabić argumentację o *niewchodzeniu ruskich*. Nie bierze się też pod uwagę wariantu ewentualnego podania się do dymisji Generała i jego współpracowników. To przecież oni byli partnerami dla Wschodu i Zachodu, a przywódcy tych bloków jeszcze się nie dogadali, co do zmiany strefy swoich wpływów w pojałtańskiej Europie. Gdyby w kraju zaistniała taka sytuacja, to trudno sobie wyobrazić jakkolwiek dialog nowych, tj. *solidarnościowych przedstawicieli Polski* z międzynarodowym otoczeniem. Siłą rzeczy Rosjanie i *Solidarność* komunikowałyby się wówczas na różnych częstotliwościach. Jak długo mogłoby to trwać? Chyba szybki byłby tego kres i to prawdopodobnie w okolicznościach tragicznych. W tym wszystkim objawia się kolejny istotny problem, a mianowicie: czy tzw. ugrupowania niepodległościowe, solidarnościowe byłyby w stanie stworzyć reprezentację zdolną do kierowania rozchwianym państwem. Przecież każdy z działaczy — w swoim mniemaniu — posiadał niepowtarzalne predyspozycje do sterowania nawą państwową. Czy bez aktywnej pomocy ówczesnych władz potrafiłoby się wyłonić *pierwszego wśród równych*? Zdaje się, że pozostawało to poza ich zasięgiem.

Taki to nastąpił czas wypełniany tendencyjną argumentacją i to po latach od tamtego grudniowego dnia. Prezentowany jest wyłącznie czarno-biały obraz z szczególnym uwzględnieniem apologii *Solidarności*. Świadomie, a może bezwiednie rezygnuje się z obiektywizmu, bo dzisiaj inaczej nie wypada mówić o tamtych dniach. Inni, którzy ośmielają się wyrażać mniej jednoznaczne poglądy są marginalizowani, a ci, którzy starają się bardziej radykalnie kwestionować tzw. prawicową wizję, przedkładając rzeczowe argumenty, są zwyczajnie zakrzykiwani i oskarżani o brak patriotyzmu, o narodową zdradę itp. Ten jednostronny ton dyskusji musi dziwić. Całkowicie jest pomijana anarchizacja państwa, co było niekwestionowanym *dorobkiem* ruchu *solidarnościowego*. Starczy realnie spojrzeć na lata 80., na ten irracjonalny marsz w kierunku tzw. wolności (wszyscy strajkowali, żądając dobrobytu), aby dostrzec bezsens tych zamysłów. Była to psychologia tłumu, gdzie następuje równanie umysłów do instynktownych zachowań. Rozum pozostaje na uboczu. Generał starał się uchronić naród przed tymi absurdalnymi zachowaniami. I chociażby za to należy okazywać mu wdzięczność.

Paradoksem jest dzisiaj to, że świętujemy stan wojenny, ale opacznie interpretujemy jego istotę. Do nonsensu doprowadzamy fizyczne przejawy tej nieźle zorganizowanej i przeprowadzonej operacji. W tym kontekście dziwić musi święte oburzenie Bohdana Borsewicza, senatora, że obwieszczenia o stanie wojennym były drukowane poza granicami Polski. Pewnie satysfakcjonowałoby go, aby miało to miejsce w którejś z konspiracyjnych drukarni *Solidarności*. Był to chyba intelektualny wybryk, a nie roztropność marszałka. Całkowicie pomijamy merytoryczną wartość tej operacji. Zaprzeczanie możliwości interwencji z perspektywy nabytej po 30 latach



wiedzy z IPN jest absurdem, częścią gadaniną, pozbawioną wartości użytkowych. Można ironicznie dodać, iż gdyby doradcami Generała w 1981 roku byli obecni przedstawiciele tej instytucji i zapewnili, że interwencji nie będzie, to co innego — wówczas i stan wojenny nie byłby konieczny. Taka idylla jest rzecz jasną kolejną solidarnościową utopią. Zresztą, wprowadzenie stanu wojennego już w trakcie trwającej interwencji jest, delikatnie rzecz ujmując, przepisem na polityczną katastrofę. Realizm polityczny wskazuje, że stan wojenny musiał być wprowadzony na podstawie ówczesnych przesłanek, a interwencja nie mogła być wykluczona z horyzontu możliwych scenariuszy. Wskazują na to dzieje interwencji wojskowych ZSRR po 1945r. Utrata Polski spowodowałaby bowiem geopolityczną katastrofę dla ZSRR i realny upadek NRD, na co Breżniew nie mógł sobie pozwolić.

Szkoda ogromna, że do tak płaskich ocen przyłączyli się również dzisiaj rządzący naszym krajem, a to właśnie oni, jakby tego nie oceniać, są beneficjentami stanu wojennego. Po brzegi wypełniają instytucje władzy, korzystając z nowych przywilejów. Należy tylko żałować, że obchody tej rocznicy traktują jako zabawę bez jakiegokolwiek propaństwowego przesłania. Starają się obrzydzić tamte czasy i tych, którzy zachowywali się poprawnie, a siebie idealizować, podkreślając prześladowania swoje i innych. W tym kontekście zrodziła się wydaje się — w swoim prymitywizmie — niezaprośzenie byłych prezydentów i premierów, pełniących te urzędy po 1989 roku, o rodowodzie socjaldemokratycznym, na centralne obchody rocznicy z udziałem Prezydenta RP, zorganizowane w Kopalni *Wujek* w dniu 16 grudnia 2011 roku. W ocenie tego wydarzenia nie może się przebić nawet prosta prawda, że agresja była wspólna dla obydwóch stron tego zdarzenia, a kto wie, może więcej desperacji było po stronie górników.

Sytuacje tragiczne, to chyba nasze narodowe aspiracje. Czujemy je dopiero wówczas, kiedy zostaje nam dana wolność, o którą rzekomo walczyliśmy, ale chyba zawsze tak nieudolnie, że w końcu — w wyniku zbiegu różnych światowych parametrów politycznych — była nam darowana. Nie mijało wiele czasu, a zaczynaliśmy ją psuć, nie wiedząc, jak ją pielęgnować, co z nią czynić. W tej chwili znaleźliśmy się w podobnej sytuacji. Zaczynamy więc obchodzić rocznice straceń, bombardowań, beznadziejnych bitew. Eksploatujemy do granic psychicznej wytrzymałości stan wojenny, powstanie warszawskie i wypadek smoleński, wzmacniany Katyniem. Inne wydarzenia także tragiczne, jak klęska wrześniowa, obozy zagłady itp., ale i nawet te zwycięskie, np. zakończenia wojen światowych są marginalizowane. Ostatnio doszła kolejna rocznica wstąpienia do Unii Europejskiej, co potwierdziliśmy w referendum. Miast radować się tym wydarzeniem, to przyrównujemy je do radzieckiego podporządkowania. Trudno to zrozumieć. Swojsko jednak się czujemy w otoczce uciemnienia.

Rozhukane obchody rocznicy stanu wojennego są chyba reakcją na sukces, jaki odniósł Generał, chroniąc państwo przed niewyobrażalną tragedią. Może to zazdrość? Byłoby to płaskim zachowaniem. Wydaje się jednak, że tak jest w rzeczywistości. Generał stanowi chyba dla aktualnie rządzących wielką przeszkodę w zawłaszczaniu przez nich całej drogi do *wolności*, którą uzyskaliśmy w wyniku kompromisu Reagana i Gorbaczowa, a nie *ulotkowej konspiracji*. To przecież Generał uratował kraj przed pożogą. Uspokoił rozdygotane nastroje, a sytuacja międzynarodowa zaczęła sprzyjać nam i całemu obozowi wschodniemu. Skorygowana została powojenna strefa wpływów. O honorze Generała świadczy również i to, że rozumiejąc nową sytuację polityczną, jaka się wytworzyła w świecie oraz w kraju, bez jakichkolwiek warunków przekazał władzę *Solidarności*. Mógł tego przecież nie czynić, ale był zatroskany o losy kraju.

W krótkim jednak czasie *zdobywcy* władzy rozpoczęli zmasowany atak na Generała i jego współpracowników. Trwa to do dnia dzisiejszego. Pomijając już coroczne manifestacje nienawiści pod jego domem, co zasmuca wszystkich rozsądnych obywateli, to ostatnio IPN podjął haniebne wysiłki, aby wtrącić go do kryminału. Jest to wdzięczność tej instytucji za to chociażby, że mogła dzięki niemu ona powstać. Pastwienie się nad ludźmi jej niewygodnymi nie jest wprawdzie zapisane w jej statucie, ale czyny osób w niej zatrudnionych i współpracowników oraz wąskiej grupy sympatyków nie budzą wątpliwości. Oskarżanie Generała o kierowanie zbrojną grupą przestępczą jest zwyczajnym niechlujstwem prawnopolitycznym. Cóż - *kapitał* IPN corocznie wzrasta, obrastając zerami. Tak się zazwyczaj dzieje, kiedy wróg zostaje sędzią.

Zdziwienie wywołuje jednak stanowisko sądu, który po wielu perturbacjach, powodowanych wyraźną niechęcią, ostatecznie jednak podjął się osądzenia tej historycznej sprawy. Można to rozpatrywać tylko w dwóch kategoriach: zwyczajnej głupoty lub całkowitego braku realizmu w ocenie tamtych czasów. Zawsze jednak znajdzie się Piłat, który pod rzekomym naciskiem opinii publicznej, dla nadania sobie splendoru, sformułuje wyrok i przez chwilę znajdzie się w mediach. Jak zostanie oceniony przez społeczeństwo, nie ma znaczenia, bo i wśród nich sporo narcyzów. Dla tych osób wymiar społeczny i historyczny ocen, to rzecz drugorzędna.

Liczyć można tylko na to, że w końcu znajdzie się ktoś w wymiarze sprawiedliwości, który

przekazuje tę sprawę do rozstrzygnięcia historykom, ale nie tym z IPN. Instytut to dziwny, bo kiedy zawodzą umiejętności badawcze historyków tam zatrudnionych, to w sukurs przychodzi im ich własna prokuratura, która natychmiast sporządza akt oskarżenia przeciwko historycznym faktom, których nie potrafi zrozumieć i sprawa zostaje — w ich przekonaniu - *załatwiona*. Naiwność zachowań jest zdumiewająca, a i wśród sędziów znaleźć można — rzadko, bo rzadko — takich, co z upodobaniem przychodzą w sukurs IPN-owskiemu prokuratorom i osądzają historię w majestacie kodeksu karnego.

Tak jest ze sprawą Generała, której w rozsądnych rozstrzygnięciach być nie powinno. Miejmy nadzieję, że wreszcie do tego dojdzie, ale chyba nie dlatego, że Generał może niebawem stanąć przed *innym sądem*, jak to *finezyjnie*, ale z ironicznym uśmiechem na ustach, oznajmił w niedawnym telewizyjnym popisie, prof. Tomasz Nałęcz, doradca Prezydenta RP. Współczuć tak taktownego podpowiadacza. Generał toć to przecież pierwsza w dziejach Polski głowa państwa, która za racjonalne decyzje — podjęte w imię ratowania państwa — staje przed obliczem sądu karnego.

Ciekawe, że nie wytacza się procesów tym działaczom dawnej *Solidarności*, którzy nawoływali do niepokoju, podejmowali czyny niezgodne z prawem, doprowadzali do starć z siłami porządkowymi itp. Tego typu dokumentacja również powinna znajdować się w IPN. Tych spraw się jednak nie podejmuje. Nie ma też mowy o jakimkolwiek parytecie. Tego jednak od tej Instytucji spodziewać się nie możemy. Jedyna nadzieja w sądach, że będą oddalały te naiwne akty oskarżenia. Póki co rzeczywistość jest nieco inna.

Stan wojenny był okresem uciążliwym dla społeczeństwa, ale koniecznym zabiegiem profilaktycznym. Z drugiej strony formą — z dzisiejszej perspektywy, może mało elegancką — uzdrowienia ówczesnej sytuacji społecznej — gospodarczej, poprawienia egzystencji ludności itp. Dało to jednak szansę w spokoju oczekiwać na kompromis: Gorbaczow — Reagan. Nadejście tego momentu się wyczynuwało i szczęśliwie, że do niego doszło. Kiedy mocarstwa na nowo zdefiniowały swoje sfery wpływów, dopiero wówczas, podobnie, jak i pozostałe państwa obozu wschodniego, uzyskaliśmy tzw. wolność.

Pewną ułomnością stanu wojennego być może były nie zawsze roztropne internowania, zatrzymania, aresztowania, uwięzienia. Dzisiaj dla wielu są to *cenne* legitymacje kombatanckie i tworzą uprzywilejowane kasty obywateli, okupujących co ważniejsze stanowiska w państwie, to nic, że nie zawsze zgodnie z ich kompetencjami. Często też ci sami, bez jakichkolwiek skrupułów wystawiają, *Niepodległej*, będącej na dorobku, złotówkowe rachunki za to, że kiedyś o taką *walczyli*. Tak przynajmniej im się wydaje. Ale do tego rodzaju sytuacji kraj nasz przywykł. Było tak chociażby w międzywojniu, było tak po wojnie i tak jest teraz. Pytanie: czy musimy to kontynuować?

Wreszcie nastał jednak czas, aby miarkować emocje, tak po prawej, jak i lewej stronie. Energię zaś skierować ku konstruowaniu pozytywnej przyszłości, a mądrość i wyobraźnię polityczną Generała szanujemy, jak i szanować należy każdego, któremu dane było i przyjdzie sterować państwem. Historia jest bogata w takie przykłady, a i ten nie jest chyba ostatnim. Darujmy sobie inwektyw i niezrównoważonych wrzasków, IPN-nowskich happeningów itd., bo one nie są przejawem umiłowania wolnej ojczyzny, ale pracują na jej utratę.

Janina Łagoda

Publicystka

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-01-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7687) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7687>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl